Rok X. Dnia 25 maja 1937 r. Nr. 10




PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

# Bądź dzielny

Oto gromadka przyjaciół: cichy, spokojny Karol, który umie takie mądre rady dawać, Jaś gotów zawsze do usługi, uczynny, wesoło uśmiechnięty, szybkonogi Staszek zabijaka, pierwszy przy każdej psocie, ale i pierwszy gdy trzeba dać nogi zapas; i wreszcie Zbyś. Ten właśnie jest przywódcą gromadki.

Gdyby się spytać chłopców, dlaczego właśnie Zbyszkowi dają nad sobą przewodzić, pewnieby zastanowili się chwilę z odpowiedzią. Ale ja ci to powiem odrazu: albowiem główną zaletą Zbyszka jest odwaga.

Wuj Zbyszka który służył w Legionach Piłsudskiego, opowiadał mu często o kolejach Legionów, ich bohaterskich walkach, mówił o szaleńczej odwadze Wodza i jego żołnierzy, mówił o odwadze tych wszystkich, którzy przyczynili się do wywalczenia Polski niepodległej. Zbyszek słuchał tych opowiadań z zapartym tchem i górzko żałował, że nie urodził się wcześniej, że nie mógł w tych zmaganiach uczestniczyć. Ale wuj wytłumaczył mu, że odwaga jest zaletą, która jest potrzebna zawsze, że i dziś, choć wojny nie ma, Polska potrzebuje ludzi dzielnych, odważnych i silnych. Tyle pracy jest wkoło do wykonania. Tyle trudności musimy pokonać, żeby Polskę zagospodarować dobrze! Ale, żeby te prace podjąć, żeby te trudności pokonać trzeba na to być odważnym i silnym. Naród chuderlawców i niedołęgów niczego nie dokona. Jeśli młodzież nie będzie hodowała w swym sercu ideału człowieka dzielnego, smutna będzie przyszłość Polski...

Tak mawiał wuj do Zbyszka, a chłopiec postanowił być dzielny. Z pomocą wuja ułożył sobie nawet cały plan, jak się ćwiczyć w dzielności. Plan ten mniejwięcej wygląda następująco:

mówić zawsze prawdę, bez względu na to, że może to mieć dla niego nieprzyjemne skutki,

brać słabszych w obronę,

zwalczać każdy objaw strachu (Zbyszek — wstyd to przyznać — do dziś dnia nie czuje się pewnie na ciemnych schodach wiodących do piwnicy, a i wielkie pioruny przyprawiają go o niepokój),

uprawiać ćwiczenia fizyczne i sporty. Na ten punkt wuj kładł wielki nacisk, a Zbyszek planował w przyszłości uprawiać takie sporty, które szczególnie hartują, jak n. p. żeglarstwo. Obecnie Zbyszek pilnie zaprawia się do sportów: codziennie gimnastykuje się, uprawia lekką atletykę, a prócz tego z zapałem pływa.

Tak ćwiczy Zbyszek swoją dzielność. A jego towarzysze już dziś mają dla niego wiele podziwu i wysunęli go na czoło swej gromadki.

ARNOLD HAGENBACH

# BOHATER NOCNEGO EXPRESU

*(Dokończenie)*

Wargi jego są zaciśnięte, szybko oblicza odległość, dokładnie wbija sobie każdy szczegół w pamięć i zdaje sobie sprawę z tego, co ma nastąpić w najbliższych sekundach. Głowa jego jest trzeźwa, zachowanie spokojne, bystre oko opanowane. Jakby musiał sobie jeszcze mocniej uświadomić powagę sytuacji, setki myśli z błyskawiczną szybkością przemykają przez jego głowę. Najsilniejsze jest wrażenie, jakie miał przy pierwszym przelocie wzdłuż pociągu: pociąg jest pełen pasażerów, którzy wyczerpani żarem słońca pustynnego, porozkładali się na ławkach. Z tyłu, na platformie ostatniego wagonu niema nikogo. Nieświadomi niebezpieczeństwa znajdą ci wszyscy drzemiący podróżni pewną śmierć w głębokich przepaściach Red Canyonu, którego wiadukt został zupełnie zerwany przez wodę! Lecąc nad torem, oblicza Jim, że maszynista nie może dostrzec w porę niebezpieczeństwa, gdyż przed tym miejscem tor wije się w licznych skrętach dokoła gór, a wiadukt staje się widoczny wówczas dopiero, gdy pociąg wyjedzie z za góry, aby przez most dotrzeć na drugą stronę straszliwej przepaści. Szybkość nie zostaje tu bardzo zmniejszona, Jim wie o tym z licznych poprzednich spotkań z pociągami w tej drodze, kiedy zabawiał się konstatowaniem, o ile szybciej potrafi latać od tych, co jadą tam w dole po szynach.

— Hallo, Jim!... Słyszy mnie pan? — pyta, utrzymujący ciągle „kontakt" radiotelegrafista.

— Słyszę... niech pan mówi dalej!

— Czy może pan zatrzymać pociąg? — powtarza pytanie, które już kilkakrotnie z podnieceniem zadawał w krótkich odstępach czasu lecącemu pilotowi.

— Nie mogę ich zatrzymać!... Nie rozumieją mnie na lokomotywie... nikt nie rozumie moich znaków... nikt!

Oczy Jima wilgotnieją, z rozpaczy bliski jest płaczu. To, że mógł z kimś rozmawiać, wprawia go na chwilę w takie podniecenie, że trudno mu już oddychać, gardło ma ściśnięte, głowa jego płonie, serce wali jak oszalałe. Nie ze względu na to, co go za chwilę czeka... o, nie! Złości się tylko na tych głupców na lokomotywie, na ludzi w wagonie towarowym, na konduktorów i pasażerów, z których ani jeden nie rozumie, że lotnik chce nieść pomoc, że hałas syreny i motoru oraz manewry wzdłuż pociągu mają na celu uratowanie im życia. Nie rozumieją tego i nie domyślają się nawet, że zepsują mu nadomiar jego jutrzejszy ślub, którym się tak radował od chwili, gdy Billy się zgodziła. Z gniewem spoglądał w dół:

— Banda głupców! — syczy z wściekłością.

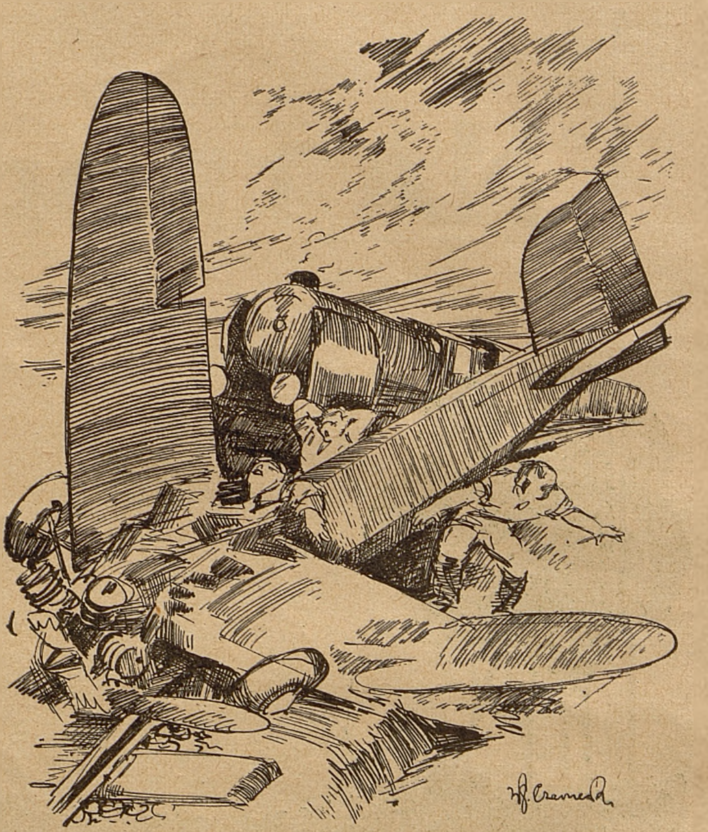
W tej chwili radio odzywa ię znowu:

— Według mojego obliczenia czasu, jaki upłynął, jest jeszcze tylko mila! — mówi radiotelegrafista w najwyższym podnieceniu.

— Nie zgadłeś, kochasiu! — odpowiada Jim lakonicznie, — jeszcze tylko pół mili, a po tym cała banda zleci w przepaść!

Mówi to znowu z odzyskanym nagle lodowym spokojem.

— Na Boga! — słyszy rozpaczliwy okrzyk radiotelegrafisty, — trzeba bezwarunkowo zatrzymać pocią, bo będą setki zabitych... na Boga, Jim!



Jim krąży nad pociągiem. Jak orzeł jest gotów spaść w głębinę i chwycić swoją ofiarę, kiedy mu się spodoba. Wszechmocny jest, pan życia i śmierci. Czuje to wyraźnie, i to go nastraja niemal wesoło. Prawie zabawna wydaje mu się troska radiotelegrafisty, który mówi, że pociąg trzeba bezwarunkowo zatrzymać, gdy przecież on sam tylko decyduje o tym. Tak komiczne wydaje mu się zakłopotanie radiotelegrafisty, że nie może stłumić odruchu i musi roześmiać się do mikrofonu i dodać lakonicznie:

— Naturalnie, że trzeba zatrzymać pociąg, nim zleci w przepaść!... Dlaczegóżby nie?

Zaledwie skończył, śpiewa już cicho do mikrofonu:

— SOS!... SOS! *).

Szybko przekręca radiotelegrafista dwa guziczki i włącza kilka dźwigni.

— SOS!... SOS!

Wszędzie słychać radio, na aparatach latających pilotów, na wszystkich lotniskach.

W kilka sekund później ten sam potężny głos przedziera się przez eter:

— SOS!... Samolot 1293... pilot Jim... Chciałem wam jeszcze tylko powiedzieć, boys, że muszę zrobić lądowanie, z którego już nie będę mógł sam uciekać! Tex, ty jesteś najbliżej, zabierz moją pocztę! Bywaj zdrów, mój stary!... Well, boys, jeszcze osiem sekund — i koniec... Billy, serce moje i moja myśli są przy tobie, kocham cię... szczęśliwego lotu wam wszystkim!... Tutaj... leci... Jim!

---

*) Sygnał wezwania o pomoc. Są to pierwsze litery słów angielskich „saveour sauls" (ratucie nasze dusze!).

FELIKS DANGEL

# ZAJĘCZA DOLA

Człowiek wstał i wyszedł z za krzaka. Wiedział że strzał był nieomylny i że zając tuż obok leżeć musi. Ale z chwilą gdy wstąpił na równe pole, mała szara grudka ziemi ożywiła się nagle i zając resztkami sił skoczył krok jeden, potem drugi. Był ranny, biec już nie mógł, a za każdym ruchem straszna klamra bólu zaciskała się na jego nóżętach. A człowiek podbiegł szybko, pochwycił go za kark, owinął w połę surduta i skrzeczącego z przerażenia jak małe dziecko poniósł do siebie, do domu.

— Żyjesz — ale to nic, żywego sprzedam i dobrze zapłacą.

Czym jest żywot małej istotki zwierzęcej w tym przebogatym, gwarnym jak mozaika różnorodnym świecie? Garścią wrażeń, przygód, które wraz z instynktem tworzą naukę na dalszą koleinę życia, szeregiem obrazów zacierających się w pamięci błogich chwil odpoczynku bądź w bruździe polnej, a czasem, czasem nawet jakieś przywiązanie. Przywiązaniem tym być może rodzime pole, wnęka lasu który ramionami drzewostanu swojego wtargnął w krainę łąk, a czasem nawet i człowiek. Człowiek ta wszechpotężna istota, budząca we wszechświecie zwierzęcym instynktowy lęk, u zwierząt domowych za pół Boga uchodząca, istota o mocy wszechwładnej, której żaden opór i siła fizyczna nie przełamie.

Czyście kiedy dobrze obserwowali zwierzęta? Pies, któremu do wyrażania swych wysoce rozwiniętych wrażeń brakuje tylko zdolności wypowiadania się, przywiązanie swoje do ludzi akcentuje przyjaznym bądź wrogim zachowaniem się, wyrazem oczu, które mogą być roześmiane, bądź smutne. Koń większy od niego i silniejszy fizycznie, ale istota o świecie myślowym i wrażeniowym mniej uzdolniona, akcentuje poddanie się woli człowieka, i zniewalającej go do ludzi sympatii w sposób inny, mniej skomplikowany, najczęściej bezwzględnym poddaniem się kierownictwu swego pana, rżeniem radosnym, bądź pieszczotą łba. A inne zwierzęta jeszcze mniej duchowo skomplikowane. O, o tych by można mówić godziny całe. Jest to gałąź wiedzy specjalna zwana psychologią świata zwierzęcego, a jakżeż ciekawa wielce.

Pamiętam z lat moich dziecinnych, ze wsi mojej rodzinnej.

Kowal przyhołubił i wychował małe pisklę — kosa. Karmił go łapanymi muchami w chacie, kopał dla niego dżdżownice, a nawet w misce ustawionej na piecu, w rozczynie ciasta wychodowywał dla ptaka białe, mączne robaki. A kiedy ptak podrósł wyniósł go do ogrodu i chciał go puścić w rozmajony świat... Ale ptak nie przyjął szczodrego daru wolności dobrotliwego człowieka i czy uwierzycie? poczłapał za kowalem do kuźni. A potym siadywał zawsze na kołach rdzewiejących, które opodal stajni się rozległy i wołał na każdego przejeżdżającego głosem zbliżonym do człowieka.

— Gość, gość, gość.

I właśnie to, że nie uleciał z rąk człowieczych, że został w kowalowej rodzinie, że nauczył się dźwięków wypowiadanych przez człowieka, stanowiło ten bardzo ciekawy przejaw istnienia duszyczki zwierzęcej, którego już nikt nie jest w stanie negować. Zależnie od gatunku i rozbudowy centrów mózgowych, uzdolnione są do przejawów psychicznych zwierzęta. Naprzykład gady rozpoznają świat otaczający za pomocą wysoko ukształconego zmysłu powonienia. Mam nawet żółwia w domu, który zawsze mnie poznaje, ale tylko dlatego, że co południa zbliżam się do niego z kawałkiem surowego mięsa. A zdawałoby się, że żółw spojrzawszy na mnie swymi brązowymi oczami, rozpoznaje mnie już zdaleka, z pod skorupy wyciąga swoją długą, czarną, lśniącą szyję, i pełen zaufania otwiera pyszczek. Powiedział by ktoś, kto nie potrafi rozpoznawać i kwalifikować zwierząt, że żółw rozpoznawszy swego pana i zobaczywszy go zdaleka, jak gdyby uśmiecha się radośnie i w zaufaniu do zbliżającej się postaci. Tymczasem tak nie jest. Żółw, obdarzony doskonałym węchem i rozpoznający porę dnia, czuje zdaleka pokarm i do niego właśnie łakomy pyszczek otwiera... Zające zaś i króliki przywiązują się raczej wzrokowo i słuchowo rozpoznając głos i barwy środowiska, w których się znajdują i w których je nie spotkała krzywda.

Przecież pamiętacie ten śliczny opis dworku starego Macieja w „Panu Tadeuszu" i wiecie jak on gwizdaniem do siebie króliki zwoływał. Mickiewicz znając doskonale wieś i zwierzęta, właśnie ten bardzo ciekawy moment podchwycił i w formie poematu go oblekł.

Ale powróćmy do doli i niedoli małego zająca szaraka. Odbyliśmy z nim wędrówkę po polach i lasach, poznaliśmy wrogów jego, sąsiadów i tarapaty na tropach śnieżnych i moczarnym mszarze, zwiedziliśmy skraj lasu zamieszkiwanego przez jego dziwnych i różnorodnych mieszkańców.

Ale gdy w koszyku ciężko strzelonego z odrętwiałą tylną nóżką przyniesiono do nas, do domu, nikt wtedy, ani ja sam nawet nie wiedziałem, że to jest ten sam mały zajączek, co w roku zeszłym w kapuścisku, w sadzie został odnaleziony, chował się u nas, a potem idąc na wab czarownego głosu wolności, który go do lasu powołał, powrócił teraz zbiedniały i okaleczony.

*(Dok. nastąpi.)*

---

Mówiąc jeszcze, zniża Jim lot i spada na pociąg, którego lokomotywa wjeżdża teraz w dolinę pomiędzy górami. Z otwartą syreną, zamykając motor, a po tym dając znowu gazu, aby spowodować jak największy hałas, ślizga się Jim jak sokół nad pociągiem.

W lokomotywie rozlega się trzask, wycie, grzmot i świst. Maszynista i palacz zdrętwieli z przerażenia. Widzą jak samolot spada tuż przed lokomotywą, wyprzedza ich szalonym tempem, a po tym tak szybko zbliża się do ziemi lotemześlizgowym, że niechybnie musi się rozbić o szyny.

Ludzie na lokomotywie są o tym przekonani. Ale samolot nie spadł jeszcze; szybując nad szynami, zatacza w ciasnej przestrzeni łuk, przelatuje tuż obok ściany skalnej wzdłuż leżącej po prawej stronie góry i znika im z oczu. Maszynista zna tę okolicę dokładnie. Dlatego decyduje się cofnąć dźwignię pary i zahamować nagle. Hamulce kół skrzypią. Pociąg okrążył właśnie górę. Szeroko rozwartymi z przerażenia oczyma patrzy maszynista na dziwnego potwora na szynach; wygląda jak krzyż i w odległości niespełna stu metrów zagradza mu drogę. Pociąg toczy się jeszcze, aż wreszcie o jakieś dwadzieścia metrów przed samolotem udaje się go maszyniście zatrzymać. Szybko schodzi wraz z palaczem z lokomotywy, aby obejrzeć zdruzgotany samolot...

KONIEC

# Sport i zdrowie



Od najdawniejszych czasów zagadnieniu wychowania fizycznego poświęcano wiele uwagi uważając, iż równolegle w parze z harmonijnym rozwojem fizycznym postępuje wzrost tężyzny duchowej, co trafnie ujmuje łacińska setencja, „*Mens sana in corpore sano*". (w zdrowym ciele zdrowy duch).

W starożytnej Grecji młodzież i dorośli uprawiali dużo ruchu na powietrzu oddając się odpowiednim dla ich wieku sportom, głównie zaś lekko - atletyce, szermierce, zapasom.

Co cztery lata w gaju Altis, niedaleko Olimpii w Elidzie, na Peloponezie odbywały się wielkie igrzyska sportowe, które gromadziły reprezentantów wszystkich plemion greckich ubiegających się o zaszczytne pierwszeństwo. Zawody olimpijskie w ówczesnej Grecji miały znaczenie święta narodowego i były wielkim wydarzeniem w życiu całego państwa. Imiona zwycięzców wypisywane złotymi głoskami na specjalnych tablicach przechodziły do historii Grecji, a data pierwszych igrzysk — rok 776 przed Nar. Chr. stała się początkiem nowej rachuby czasu. Kult dla wychowania fizycznego z Hellady przedostał się do starożytnego Rzymu, gdzie uprawiano sporty różnego rodzaju z niemniejszym od Greków entuzjazmem. Z upadkiem świata starożytnego zginęło zainteresowanie dla spraw wychowania fizycznego a barwne igrzyska olimpijskie pokryła patyna zapomnienia.

Ponowny wzrost zainteresowań sportem datuje się od roku 1896, kiedy to po długoletnich staraniach barona Piotra Coubertaina odbyła się pierwsza olimpiada czasów nowożytnych w Atenach, ojczyźnie wychowania fizycznego.

Obecnie zagadnienia sportowe zajmują jedno z pierwszych miejsc w życiu jednostek, jak również i całych narodów a ćwiczenia cielesne można zaliczyć do grupy środków leczniczych.

Liczne ćwiczenia uprawiane przez młodzież w dobie dzisiejszej posiadają widoczne zalety lecz nie są wad pozbawione.

Gimnastyka na przyrządach rozwija jednostronnie mięśnie kończyn górnych i obręczy barkowej z pominięciem grup mięśniowych kończyn dolnych, podczas gdy kolarstwo wpływa na zwiększenie muskulatury nóg, natomiast stale zgięta postawa upośledza rozwój klatki piersiowej.

Ujemną stroną szermierki, boksu, gimnastyki przyrządowej jest uprawianie tych ćwiczeń w zamkniętych a jakże często duszych pomieszczeniach. Nieodpowiednie działanie niektórych sportów spowodowane jest albo warunkami otoczenia (częste przeziębienia na ślizgawce, na nartach, podczas pływania, (albo warunkami samego sportu (np. kolarstwo).

Wioślarstwo, pływanie, narciarstwo, lekka atletyka ze względu na długotrwałe przebywanie na świeżym powietrzu, jak również ze względu na harmonijny rozwój wszystkich kompleksów mięśniowych, wpływają najkorzystniej na stan fizyczny ustroju. Większość tych ćwiczeń zwiększa wentylację płuc, stąd też należy je uważać za środek zapobiegawczy przeciwko gruźlicy, szczególnie dotyczy to szczytów płucnych, gdzie lasecznik gruźlicy chętnie się sadowi i rozwija.

Sporty znajdują też zastosowanie lecznicze w przypadku otyłości pochodzącej z niedostatecznej przemiany materii, skłonność do tego stanu zdradzają częściej dziewczęta niż chłopcy, choć i u tych ostatnich przypadki takie nie są odosobnione. Racjonalnie prowadzone ćwiczenia cielesne powodują zwiększone spalanie złogów tłuszczowych, znajdujących się w mięśniach i otaczających tkankach, zwiększają sprężystość włókiem mięsnych, przygotowują do dłuższych wysiłków (np. turystyki) a system ten w połączeniu z odpowiednią dietą przywrócić może w niedługim czasie smuklejszą sylwetkę.

Nie wszyscy jednak, czego należy żałować okazują zrozumienie wartości wychowania fizycznego dla zdrowia, jedni nie doceniają tego znaczenia, inni znów często dochodzą do przesady, przyprawiając organizm o niedające się często naprawić uszkodzenia. Natura nie znosi przesady, stąd też nadmierne ćwiczenia, rekordomania, rozpowszechniona nieraz u dorastających chłopców mści się często w nieoczekiwany sposób. Zazwyczaj dochodzi do zaburzeń ze strony serca, które tak jest zbudowane, że może dać radę największym wysiłkom, lecz jeżeli trwają one zbyt długo, mięsień ulega przerostowi. Jest to początek wady serca. Zaburzenia tego rodzaju może sprowadzać nadmierne uprawianie różnych gałęzi sportu (np. forsowna gimnastyka, długotrwałe marsze, nieracjonalnie prowadzone ćwiczenia lekko atletyczne, jazda na rowerze). Czynność serca można upodobnić do działania pompy ssąco tłoczącej. W ciągu 12 godzin narząd ten wykonaywa taką pracę, jaką wykonałaby pompa, któraby pompowała 5,51 wody na dach wysokości 18 metrów, przy wzmożonej pracy serca może zwiększyć się tak dalece, że możnaby porównać ją do pompy dostarczającej 32,5 litra wody.

Kończąc chciałbym, aby powyżej nakreślone uwagi trafiły do was wszystkich, dla których, jak przypuszczam sporty stanowią miłą rozrywkę.

Niech wam chwile spędzone na długich wycieczkach na lądzie, czy wodzie upływają pośród wesela i radości i niech wam przyniosą prawdziwą korzyść.

*Roman Michałowski phm.*

# Co słychać w Holandii?

(Reportaż specjalnego delegata Komendy Wyprawy).

Pierwsze wrażenie po przekroczeniu granicy niemiecko - holenderskiej stanowiło dla mnie pewne rozczarowanie. Mimo uważnego rozglądania się wokoło nie mogłem dostrzec ani wiatraków, ani kanałów, ani pól tulipanów — tego wszystkiego co jest charakterystyczne dla Holandii — las kominów fabrycznych, bezduszny pozbawiony zieleni krajobraz upodobniały nadgraniczną Limburgię do sąsiednich okręgów przemysłowych Belgii i Niemiec. W Heerlen, głównym mieście tej prowincji pozostałem jeden dzień w gościnie u ks. Hoffmanna, komendanta miejscowego hufca harcerzy polskich. Hufiec przygotowuje drużynę reprezentacyjną do wyjazdu na Jamboree. Odwiedziłem ich zbiórkę. Dzielni to chłopcy — synowie górników polskich, emigrantów — mimo, że większość z nich nigdy Polski nie widziała, dskonale mówią po polsku, uważają się za Polaków i wszędzie to wyraźnie podkreślają. Jest to w dużym stopniu zasługa miejscowego harcerstwa, do którego należy 90% całej młodzieży polskiej.

Z Heerlen udałem się bezpośrednio do Hagi. W Głównej Kwaterze Skautów Holenderskich, zajmującej bardzo ładny pałacyk w najelegantszej dzielnicy Hagi — ruch.

Przygotowywane są narazie wszelkie plany, regulaminy, zawierane umowy z firmami, które będą robić urządzenia Zlotowe oraz z dostawcami żywności, załatwia się sprawy transportów kolejowych i morskich. Od dn. 1 maja rozpoczynają się prace na samym terenie Jamboree. Miejsce Zlotu — jak o tym doniosły już komunikaty — stanowią łąki nielicznie zadrzewione położone w odległości 4 km. od morza Północnego oraz 1 km. od stacyjki Vogelenzang, znajdującej się na najruchliwszej linii kolejowej Holandii Rotterdam — Haga — Amsterdam. O kilka km. stąd leży Haarlem, centrum hodowli tulipanów i wogóle ogrodnictwa holenderskiego. Teren jest niewielki: obozy poszczególnych reprezentacyj będą przylegały do siebie. Między podobozami zlotowymi na waskich paskach łąki, ograniczonych z dwu stron rowami będą pasły się rasowe krówki holenderskie, nieodzowne akcesoria miejscowego krajobrazu.

O rozmiarach terenu świadczyć może fakt, że od centrum Zlotu do jego najdalszych krańców idzie się 10 — 15 minut. Przy wyborze tego terenu Hodendrzy liczyli na udział ok. 20.000 skautów w Jamboree, w tej chwili na zasadzie orientacyjnych zgłoszeń liczba ta wzrosła do 25.000, w tym: 8000 Anglików, 2500 Francuzów, 1000 Amerykan, 850 Belgów, 700 Polaków, 500 Węgrów i szereg mniejszych reprezentacyj — pozatem około 8000 gospodarzy.

Złośliwi powiadają, że w tej chwili jedynym zajęciem Komendy na terenie Zlotu jest wyłapywanie i tępienie szczurów, które zresztą w nizinnej i błotnistej Holandii są zjawiskiem dość pospolitym.

Bardzo serdecznie ustosunkowały się do naszej Wyprawy polskie placówki dyplomatyczne w Holondii. Zarówno p. Minister pełnomocny R. P. w Hadze dr W. Babiński jak i p. konsul generalny R. P. w Amsterdamie dr T. Skowroński szczerze zainteresowali się tą sprawą i obiecali swoją pomoc we wszelkich naszych poczynaniach na terenie Holandii.

Bardzo miło przyjęła mnie również prasa holenderska. Szereg najpoważniejszych dzienników wszelkich kierunków i odcieni w Hadze, Amsterdamie i Rotterdamie jak „Maasbode", „Telegraaf", „Courant", „News van den Dag", „Residentiebode", „Algemeen Handelsbland" zamieściły z okazji mojego pobyty w Holandii artykuły o Polsce, harcerstwie polskim i naszym projektowanym udziale w Jamboree.

*S. N.*

## Jak człowiek zwalczył morze, czyli nieco wiadomości o Holandii

*CZY WIESZ?*

Że tylko 20% ludności zajmuje się rolnictwem (w Polsce 72%), a 40% pracuje w przemyśle,

że Holandia ma największą wydajność zbóż z 1 ha w Europie. Holender otrzymuje, dzięki wysokiej kulturze rolnej, trzy razy więcej pszenicy z 1 ha niż Polak,

że największa ilość bydła i trzody chlewnej w stosunku do powierzchni państwa jest w Europie w Holandii,

że Holandia ma 3 600 km kanałów, Polska zaledwie 200!, a przewóz towarów drogami śródlądowymi jest w Holandii największy w Europie,

że w Holandii jest 144 tysiące samochodów, u nas 25 tysięcy,

że flota handlowa holenderska, ósma co do miejsca na świecie, liczy 2 500 tys. t., polska zaledwie około 100 tys. t.,

że największy port Holandii Rotterdam ma ruch portowy 17 milj. t. — gdy Gdynia 4,5 milj. t.,

że 14% nagród Nobla otrzymali Holendrzy,

że wreszcie najdłuższa linia lotnicza świata należy do Holendrów (Amsterdam — Batawia na wyspie Jawie.

Tyle suchych, ale jakże wymownych cyfr. Możnaby jeszcze wiele innych danych przytoczyć, myślę jednak, że te wystarczą, by zobrazować charakter Holandii.

Swe stanowisko zawdzięcza Holandia przede wszystkim doskonałemu położeniu (morze, ujście Renu, sąsiedztwo bogatych państw), potężnym i bogatym w surowce koloniom oraz zaradności i pracowitości mieszkańców.

*A. Kudłowiec.*



*Braterstwem skautowej miłości związani, stworzymy piękniejszy i lepszy świat.*

## Kalendarzyk leśnego człowieka



Wtorek, 25-go maja —

— pełnia. Jeśli chcesz poznać nocne życie lasu i pola, to w tych dniach wybierz się na nocne łowy (oczywiście za wiedzą i zgodą rodziców). Ale, jeśli chcesz coś zobaczyć i czegoś się nauczyć, to poszukaj sobie towarzysza wytrawnego. Może na wycieczce nawiązałeś znajomość z leśniczym, z jakimś starszym, miłującym swoją ziemię gospodarzem? Może który, z doświadczonych, starszych harcerzy zawiedzie Cię na leśny szlak nocą?



Poniedziałek, 2 czerwca —

— ostatnia kwadra, za tydzień noce już będą całkiem ciemne.

*W Polu* zaczyna kwitnąć żyto, a niedługo i pszenica zakwitnie. Czy wiesz, jak wygląda kwiat zboża? Wśród zielonych łanów niebieszczą się pierwsze bławatki Gdzieś ze środka łanu dobiega głos przepiórki: pit pilit, pit pilit! Podobnie, jak skowronek przepiórka wygrzebała sobie gniazdko w ziemi, wśród zboża. Złożyła w nim parę pstrokatych jajeczek, z których lada dzień wylęgną się małe przepióręta. Przepiórkę trudno podejść, bo jest bardzo płochliwa i umie szybko biegać, kryjąc się w gąszczu zboża. Spłoszona nagle, podrywa się ciężkim lotem, czyniąc przy tym moc hałasu.

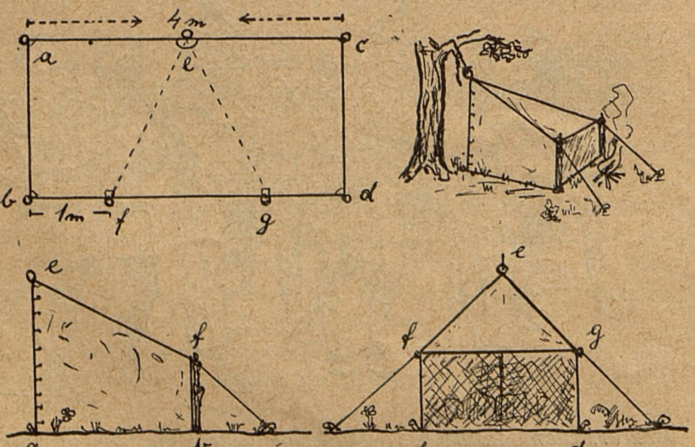
*Las* mieni się teraz wszystkimi kolorami zieleni. Najdłużej namyślały się, czy już liście wypuścić — dąb i jesion. Ale i one już pokryły się drobniutkimi listkami. W państwie ptaków moc kłopotów i uganiania, bo większość ptasich rodzin doczekała się już potomstwa i trzeba je teraz wykarmić. Zważywszy dobry apetyt młodych obywateli lasu, przyznać trzeba, że to ciężkie zajęcie.

*Na łące* rozkwitają coraz to nowe zioła. Znajdziesz teraz wdzięczne firletki i smółki, złoci się żółta komoniczka, szczaw wznosi swe rudo - czerwone kity. Poszukaj za żywokostem, szeleżnikiem i weżymordem, może i storczyki liliowo - purpurowe napotkasz. Spiesz się z poznaniem roślin łąkowych, bo za miesiąc zadzwonią na łąkach kosy.

*T. B.*

## Namiot na biwaku

Jeśli idziemy na wędrówkę do lasu i nie chcemy korzystać z oparcia o siedzibę ludzką, musimy grzbiet obciążyć własnym domkiem - namiotem. A, że ciężary dźwigać, to nic przyjemnego, więc tak się trzeba urządzić, ażeby jak najmniej na sobie w marszu nosić, a na biwaku jak najprzestronniejsze mieć pomieszczenie.



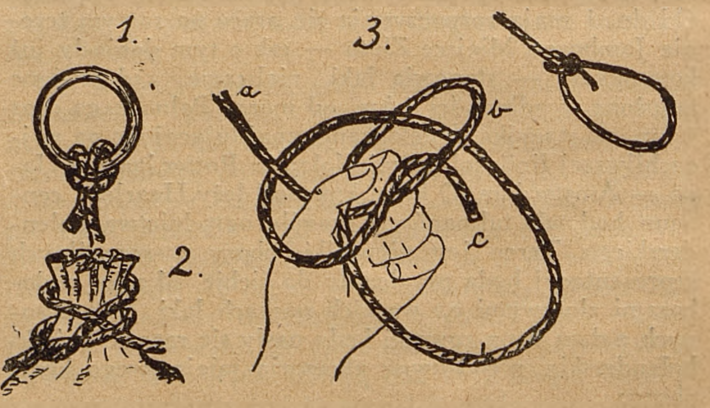

Na ilustracji jest taki właśnie, biwakowy namiot, w którym od biedy, 4 ludzi może się pomieścić, a z noszeniem nie ma wiele kłopotu. Namiot ten można sobie doskonale samemu sporządzić. Nadaje się on tylko no ciepłą porę, gdyż z jednej strony jest otwarty.

Wymiar płachty wynosić musi 2 × 4 m. Płachta ta może stanowić jedną sztukę, ale może także składać się z dwóch kwadratów spiętych w środku, ale zwykle tak bywa, że w miejscu spięcia po tym zacieka. Ciężar zaś całej płachty nie jest tak duży, ażeby przekraczał nasze siły w marszu.

Kupujemy więc 12 metrów gęstego i mocnego drelichu szerokości 70 cm, impregnujemy go, przecinamy na 3 części i zszywamy podwójnym ściegiem (odstęp między jednym ściegiem, a drugim musi wynosić najmniej 7 mm), i obrębiamy (szerokość obrąbka najmniej 2 cm). W punktach e, f i j przyszywamy na paskach skóry lub płótna metalowe kółka, a na rogach przyszywamy pętle ze sznurka. Wzdłuż boku a, c przyszywamy pętle ze sznurka w równych odstępach i w taki sposób, aby po złożeniu płachty wpół jedna pętla znalazła się ściśle koło drugiej. Długość pętli musi ściśle odpowiadać odległości, w jakiej przyszyliśmy pętlę koło pętli. No i namiot gotowy. Do kółeczka e przywiązujemy sznurek, który umocowujemy na gałęzi drzewa. Bok a e i e c zesznurowywujemy. Boki a, b, c i d umocowujemy do ziemi przy pomocy kołków.

Do kółek f i g przywiązujemy linki. Namiot znacznie lepiej się trzyma, gdy w miejscach f i g wstawimy jednometrowe paliki, wystrugane na poczekaniu w lesie z suchych gałęzi. Inaczej linki muszą być tak długie, aby napinały dach i boki namiotu bez pomocy palików.

## Węzły




Znajomość węzłów różnego rodzaju jest jedną z tych umiejętności, która codzienne życie uwalnia od drobnych kłopotów i trudów. Dobrze przywiązany do drzewa sznur pod suszącą się bieliznę, umiejętnie związana paczka, sprawnie sczepiona zerwana antena — oto te drobne prace, które wśród otoczenia wsławią twoje imię. Dzięki nim będziesz pożyteczny. Mówię ci, warto doprawdy opanować węzły: płaski, tkacki, marynarski, ósemkę, kluczki i skróty. A jeśli pociągający świat liny zaciekawi cię bardziej, znajdziesz po różnych książkach i pismach całe masy innych jeszcze węzłów, których sprawne wiązanie wzbudzi podziw w twoim zastępie.

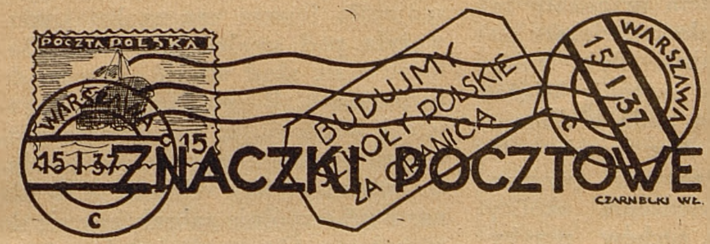
Rys. 1 przedstawia najprostszy i najpewniejszy sposób przywiązania liny do kółeczka. Rys. 2 to doskonały sposób wiązania worków.

Trzeci rysunek przedstawia poprawny sposób wiązania węzła ratowniczego — najtrudniejszego ze wszyst-

kich. Koniec a pozostaje w czasie wiązania węzła nieruchomo (w praktyce często jest on do kogoś lub czegoś przywiązany). Najpierw robi się pętlę b, poczem końcem c zatacza się drugą pętlę i wtedy węzeł zaciąga się. Węzeł ten, jak to mówi sama jego nazwa, powszechnie jest używany w ratownictwie. Ale żebyś w razie jakiegoś wypadku mógł się nim posłużyć, musisz umieć wiązać go szybko i sprawnie, nawet po ciemku.

*T.*






Zbiór znaczków harcerskich powiększy się z okazji tegorocznego Jamboree conajmniej o pięć pozycji.

Od pierwszego kwietnia zaczęły kursować jako oficjalne znaczki holenderskie trzy egzemplarze poświęcone wyłącznie upamiętnieniu „Wereld Jamboree 1937", który to nadruk znajduje się na każdym z nich. Posiadają one ważność wysłania do 31 grudnia 1937 r. Wartość więc ich będzie nader cenna. Szczególnie jednak cenne będą znaczki z kasownikiem pocztowym z pierwszego dnia Jamboree. Każdy harcerz, który będzie miał szczęście wziąć w zlocie udział, ma obowiązek wysłać w tym dniu wszystkim krewnym, powinowatym i znajomym (a wasz znaczkowy korespondent ośmiela się również do nich zaliczyć) pozdrowienia opłacone o ile kasa dopisze, wszystkimi trzema znaczkami. Znajomi, nie zbierający znaczków, zachowają je dla was, a po powrocie będziecie mieli kupę bardzo wartościowych znaczków do wymiany.





Znaczki te przedstawiają się następująco:

1½ centa żółtozielony, lilijka harcerska.

6 centów ciemnoczerwony, fragment defilady doboszów i sztandarów.

12½ centa niebieski, fragment rzeźby greckiej.

Dwa pierwsze obrazki są dla nas zupełnie zrozumiałe, trzeci zapewne ma wyobrażać ideał tężyzny i piękna fizycznego, pielęgnowany przez rzeźbę grecką. Nie jestem jednak pewny czy posąg został zupełnie szczęśliwie wybrany. W całości przedstawia on przepiękną rzeźbę dłuta Praksytelesa (IV wiek przed Chr.), wyobrażającą boga Hermesa. Bożek ów, posłaniec i adiutant Zeusa używany był do spełniania różnych, przeważnie dość niewyraźnych zleceń swego ojca i innych niebian a ponadto odprowadzał dusze zmarłych do podziemi. Na rzeźbie trzyma on na lewej ręce swedo braciszka, Dionisosa, w prawej grono winne, do którego Dionisosik chciwie rączki wyciąga. Dorósłszy został on bogiem, patronującym orgiom pijackim, obchodzonym z okazji winobrania. Można zresztą obu bogów rozumieć jako symbol znacznie wznioślejszych objawów życia ludzi i ziemi, ale w każdym razie związek ich z tężyzną fizyczną, a tym bardziej duchową był żaden. Ponadto schyłkowa rzeźba Praksytelesa daleko już odbiegła od tych wspaniałych atletów i sportowców Myrona, Polykleta czy też szeregu anonimowych, a wcześniejszych rzeźbiarzy greckich. Praksyteles modeluje ciało miękko, gładko, lubuje się spokojem, wyrazem rozkoszowania się życiem, a nie tężyzny i hartu. Czyżby taki ideał młodzieńca przyświecał lubiącym śledzie Holendrom? Wątpię. To chyba tylko projektodawca znaczka, rozmiłowany w rzeźbie greckiej, wybrał sobie ten istotnie przepiękny posąg, nie pamiętając o tym, jakie myśli może nasunąć a jakie nasunąć powinien.

Inną serię wypuściły sobie Indie Holenderskie. Są to dwa znaczki, o tym samym obrazku a w kolorze jasnobronzowym za 7½ c., oraz czerwonym za 12½ c. Pierwszy jest sprzedawany za 10, drugi za 15 c., dochód ma umożliwić jak największej ilości skautów, Indii Holenderskich przybycie na Jamboree. Zasięgnijcie prędko języka o jakim adresie indyjsko - holenderskiego skauta i puśćcie się z nim w wymianę, bo i te znaczki będą bardzo cenne.



**Trzeci maj — radosne święto państwowe.**

**Mocne pewne kroki dudnią po asfalcie. Prężą się ramiona zwarte w siostrzanym uścisku. Głowy śmiało podniesione do góry, oczy wpatrzone przed siebie, twarze radosne, roześmiane. Wyraz twarzy zda się mówić:**

**— Cieszymy się słońcem, cieszymy się życiem; pracy i trudów nie boimy się. Pragniemy mocno służyć Polsce. A służba to dla nas radosna.**

**Tak oto wygląda defilada harcerek.**

# ZUCHY

**Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek**

*Hej na wycieczkę*
*Dzisiaj idziemy,*
*Promienne słonko*
*Wzywa już nas,*
*Ptaki nas piosnką*
*Swoją witają,*
*Szmerem swych liści*
*Wita stary las.*
*Raz, dwa*
*Hej, równajcie krok,*
*Wdal już mknie*
*Bystry zucha wzrok.*

*K. Penkerówna.*

## Kolonia mojej gromady

Kiedy przyszła wiadomość, gdzie będzie kolonia, zawrzało w gromadzie. Zuchy przygotowały ekwipunek osobisty według spisu ułożonego na jednej ze zbiórek.

Każda musi mieć chlebak, bo jakże bez niego odbywać wycieczki? Cieszą się te, które brały udział w konkursie zuchowym — one już chlebaki mają.

Zuch myśli nie tylko o sobie, ale o całej gromadzie, więc pomagają wszystkie pakować inwentarz obozowy.

I nadszedł dzień wyjazdu! Jedziemy do Gorlic. Nie otrzymałyśmy obiecanego wagonu, trzeba się cztery razy przesiadać. W dodatku burza, deszcz mówiły rozgorączkowane jazdą zuchy.

Jesteśmy wreszcie na miejscu.

Jak pięknie wszędzie! Druhno, czy tu będziemy mieszkały? — odzywają się głosy. Dom parterowy z tarasem — wokół stuletnie lipy. Własność to pp. Długoszów, którzy rok rocznie bezinteresownie oddają dom na kolonie harcerskie.

Dzień rozpoczął się dźwiękiem pobudki zuchowej granej na organkach. Potem szły jak w zegarku kolejno czynności związane z gimnastyką, z myciem, sprzątaniem, ubieraniem. Modlitwę odmawiałyśmy przed kapliczką pod lipą, urządzoną przez najstarszą gromadkę, której przywilejem było staranie się o jej piękny wygląd.

Przed południem był czas na kąpiel. Były to najmilsze chwile! Nad brzegiem niewielkiej rzeki powstawały warowne zamki, pierwotne jaskinie. Na rzece próbowały zuchy budować tamy, mosty. A ile radości, dumy, gdy która pojęła zasady sztuki pływania i potrafiła przepłynąć choć kawałek!

Nic dziwnego, że czas biegł lotem błyskawicy. Zawsze było żal opuszczać jej brzegi. A ile ćwiczenia woli, ile zwycięstwa cichego, gdy na dany znak trzeba było wyjść z wody! Ile znowu korzyści dla zdrowia, gdy dobroczynne słońce barwiło roześmiane buzie, dodawało sił.

Cisza poobiednia też była nie lada ćwiczeniem! Dobrze, że choć długo nie trwała. Po 10 minutach ciszy bezwzględnej zuchy słuchały z zainteresowaniem czytania lub opowiadania drużynowej. Potem czas na zajęcia indywidualne. Można było zaobserwować, czem najchętniej się zajmowały. W pierwszych dniach pisały listy do swoich najbliższych. Potem urządzały zabawy przeróżne, ale największe powodzenie miała piłka. Były takie, które przedkładały czytanie książek (miałyśmy ze sobą małą biblioteczkę) nad wszystkie inne zajęcia.

Czas do podwieczorku przeznaczony był na zwiedzenie okolicy. Dużo nowości dla zuchów przybyłych z nizin, z piasków. Lasy z bujną roślinnością dawały nie tylko doskonałe wytchnienie dla płuc, ale były terenem ćwiczeń, zabaw, kryjówek.

A zwiedzenie szybów naftowych, rafinerii, cmentarzy wojennych przyczyniło się do zaspokojenia ciekawości i chęci poznania okolicy.

Zuchy nawiązały kontakt z miejscowymi dziećmi — bawiły się wspólnie, zapraszały na kominki; urządziły dla nich przedstawienie.

Ileż to miłych i pożytecznych chwil spędziły na zdobywaniu sprawności takich, jak „Leśny duszek" lub „Krasnoludek", ile zaradności okazały przy sprawnościach gospodarczych.

Trzy tygodnie szybko minęły.

Żal ogromny było opuszczać te wszystkie urocze zakątki.

Jak dużo radości daje kolonia przekonać się łatwo w ciągu rocznej pracy. Jest ona niewyczerpanym tematem rozmów zuchów. Fantazja dzieci podnosi jej urok. Przykre chwile bledną, a pozostają wspomnienia miłe na długie, szare dni pracy.

*A. Gutowska.*

## Zbieramy zioła

W tym tygodniu zbieramy i suszymy zioła. Mamy też różne gry i ćwiczenia z ziołami. Wczoraj np. byłyśmy w lesie, znalazłyśmy tam 3 listy tajemnicze. Nasza szóstka dostała polecenie zbudować prędko kuchenkę polową i rozpalić pod nią ogień. Zaraz zabrałyśmy się do roboty. Trzy z nas miało zbudować kuchenkę a trzy poszły zbierać suche gałązki na rozpalenie ognia. Już biegły, ale na szczęście Lucia spojrzała jeszcze raz na list i zauważyła pod spodem dopisek: „Domyślcie się skąd wziąść drzewo do rozpalenia!" Rozglądamy się ciekawie i widzimy, że najmłodsze gromadzą niedaleko dużo suchych gałęzi, zrozumiałyśmy odrazu, że to dla nas i już wspólnie zabrałyśmy się do rozpalania. Ogromnie byłyśmy teraz ciekawe, jakie polecenie mają najstarsze, które natychmiast po znalezieniu listu znikły gdzieś w lesie. Wreszcie nadbiegły i one — przyniosły menażkę napełnioną wodą i pęk macierzanki przed chwilą w lesie zebranej. Dostały one polecenie zebrać jakiekolwiek zioła i odpowiednio do użycia przygotować. Uradziły więc, że zrobią odwar z macierzanki. Gdy odwar był już przygotowany, pomyślałyśmy, co z nim robić, by się nie zmarnował i był jakoś pożytecznie zużyty. W sąsiedniej willi było dużo maleńkich dzieci, dałyśmy więc im do kąpieli. Zebrałyśmy oprócz tego dużo macierzanki do suszenia na zimę. Lipy i mięty też mamy już po dwa worki.

*M. M.*



*Gromadka zdobywa sprawność „szafarki".*

# TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



## Zbiórka zastępu

*Już kilka razy w „Na Tropie“ były umieszczone artykuły dyskusyjne. Czasem ktoś się trochę zastanowił nad poruszonymi tematami (nie mówiąc o wyjątkach), lecz ogólnie biorąc tę rzecz, przeszły one bez echa! Wiem, że to nie jest ze złej woli, ale z powodu „wstrętu“ do pisania. Kiedy w zastępie na zbiórce powiem „a teraz przygotować karteczki i ołówki“, wszyscy robią „pogrzebowe miny“. Myślą, że to musi być wielkie wypracowanie!*

*Chcę, aby poniższy artykuł wywołał szerszą dyskusję (boć to ważna sprawa!) i żeby każdy na ten temat wypowiedział się na łamach. Tajemnic w „Na Tropie“.*

*Więc zaczynam!*

* * *

Każdy przyzna ,że zastępowy ma dużo kłopotu w układaniu programu na poszczególną zbiórkę. Przecież tych zbiórek jest tak dużo, a każda musi być ciekawsza, więcej urozmaicona. Zdradzę wam jeden sekret. Dużo pomagają czasopisma i książki harcerskie! Zajrzyj bracie zastępowy do starych roczników „Na Tropie“ lub „W Kręgu Wodzów“, a oszalejesz z radości. Powiesz że one są istnym niewyczerpanym skarbcem, dla każdego dostępnym! Lecz cała sztuka właśnie tkwi w tym, w jaki sposób umiejętności harcerskie chłopcom podasz. Ja od dłuższego czasu stosuję następującą „receptę“ (jeśli można się tak wyrazić): program każdej zbiórki musi być jedną grą!

*Tak! jedną wielką grą!*

Otóż najlepiej oprę to na przykładzie ostatniej zbiórki.

Program miał objąć tropienie za śladem sztucznym, z pionierki węzły: więzienny, ósemka, skrót, a ponieważ przy pionierce może się zdarzyć wypadek pęknięcia portek — krawiectwo i na wszelki wypadek (dowiedziałem się od magazyniera, że linki nie są bardzo mocne) samarytanka!

Jest godzina 2,30, a zastępowego niema. Kiedy po 10 minutach wszyscy oburzeni na punktualność Wędrownego, chcieli iść do domu, zupełnie „przypadkowo“ (ten druh wiedział o tym przed tygodniem) ktoś znalazł list mniejwięcej takiej treści: „Wczoraj przed zachodem słońca wasz wielki wódz zdobył pióropusz na jednym wojowniku. Piórami wyznaczył szlak tropicielski. Podążcie za nim! Czuwaj.

Złota Pantera!“

Ślad kończył się listem w pobliskiej dolinie: „Robimy zbiórkę na drzewie“.

Kiedy list przeczytali „Wędrowny“ wyszedł z za drzewa z linkami i patykami do drabinki. Praca zawrzała. Po kilku minutach wszyscy już umieli wiązać ósemkę i wiedzieli do czego służy. Słabsi wchodzili na drzewo za pomocą drabinki, a silniejsi zarzucili dla swojej dyspozycji więzienny. Zbiórka na drzewie rozpoczęła się śpiewem. Następnie przeprowadziłem kilka gier na spostrzegawczość i ogłaszam konkurs. Każdy siedząc na swoim miejscu ocenił wysokość na jakiej się znajdował. Odpowiedzi zapisał zastępowy. Następnie chłopcy zeszli z drzewa i zmierzyli tę wysokość kilkoma sposobami. (Patrz: Księga Harców).

Wreszcie zastępowy nauczył wszystkich wiązać skrót, poczym chwilę czekaliśmy aż Janek zacerował Julkowi pończochę (operacja odbyła się na nodze) i Jurek opatrzył Albinowi zadraśniętą ranę, z czego skorzystał zastępowy robiąc wykład samarytanki, i z piosenką „Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas“, ruszyliśmy do miasta.

Do zbiórki należy jeszcze dodać śliczną gawędę Pawełka, umieszczoną w „Młodej drużynie“ p. t. „Węzły wzorem dokładnej pracy“ (str. 104) i wszystko wypadnie morowo!

P. S. Jeśli druhu zastępowy nie masz powyżej wymienionych książek, pisz natychmiast do „Na Tropie“ żeby ci je przysłano! Pamiętaj że „bez rozwoju czytelnictwa nie przyniesie praca nic twa“!

*Wędrowny Żuraw*

## Lato w zastępie

Za pasem lato, wakacje, a więc słońce, woda, obozy, ale... nie dla wszystkich. Nie każda drużyna, nie każdy zastęp zdobędzie się na wysłanie wszystkich chłopaków na obóz, a z rodziną też tylko nie wielu wyjechać będzie mogło. Nie można pozwolić na to, żeby ci zostający spędzili ten czas po za harcerstwem, drużyną, zastępem. Morowy zastępowy już wie o co mnie chodzi! On wie dobrze, że chłopców zostających trzeba zorganizować w zastęp, ew. kilka zastępów i muszą oni utrzymywać ze sobą łączność. Ale nie tylko to.

Każdy z tych zastępów musi mieć dwa - trzy razy na tydzień zebrania towarzyskie, albo w mieszkaniach prywatnych, albo — to najlepiej — na świeżym powietrzu, gdzieś na łące lub w parku. Na tych zebraniach gramy w piłkę, opowiadamy sobie kawały, czytamy wspólnie ciekawsze książki i pisma, piszemy wspólne listy, do naszych kolegów, którzy wyjechali, wreszcie — od czasu do czasu pójdziemy razem do kina, do jakiegoś ciekawego muzeum. Wszystko to nie może mieć — broń Boże — charakteru oficjalnego, służbowego — nie to ma być wesołe, miłe spotkanie chłopców między sobą.

Nie może też zastęp wakacyjny pominąć wycieczek. I znowóż nie technicznych, nie marszowych, ale raczej towarzysko („towarzystwo“ — to nie znaczy z rzucaniem skórek od pomarańczy na trawę) — krajoznawczych.

Tyle będzie robił zwykły, bez specjalnych ambicji zastęp. Zastęp morowy — skorzysta z dużej ilości czasu i zajmie się czymś innym jeszcze. A mianowicie zajmie się jakąś konkretną pracą dla drużyny, porozumiawszy się uprzednio z drużynowym.

Co to może być za praca?

Tu trudno podać jakiś schemat. Zależy od potrzeb każdej drużyny, czy zastępu. A więc:

Drużynowy chce urządzić na jesieni wielkie manewry łącznościowe pod miastem. Zastęp ten znajdzie mu teren, w oparciu o ten teren opracuje je dokładnie, powyznacza stanowiska. A może pracą tego zastępu będzie opracowanie — też w terenie — jak największej ilości gier na mieście do użytku drużynowego i zastępowych. A może zajmie się on odnowieniem izby. A może zajmie się naprawą rynsztunku zepsutego drużyny. A może zajmie się pracą na jakiejś półkolonii, w jakiejś świetlicy. A może — do użytku drużynowego i zastępowych — przeprowadzi wywiady (pod kątem użyteczności dla wycieczek) okolicznych miejscowości.

O jednym tylko trzeba pamiętać: NIE WOLNO ZMARNOWAĆ LATA!

*K. K.*

# Na harcerskim szlaku

## Wiadomości związkowa

HARCERZE GDAŃSCY okazali w czasie swej ostatniej uroczystości poświęcenia sztandaru dla 6 Drużyn Harcerzy, że pilnie czuwają i pełnią umiejętnie służbę harcerskich rycerzy kresowych na krańcach Rzeczypospolitej. Podniosła ta uroczystość zgromadziła w Nowym Porcie wszystkich harcerzy, przedstawicieli władz polskich z Komisarzem Generalnym Rzplitej. ministrem Chodackim na czele. i wielką ilość gości z Gdańska oraz z Polski. W defiladzie i pokazowym obozie harcerze wykazali wielkie wyrobienie i osiągnięte wyniki w harcerskiej pracy.

Na terenie Wolnego Miasta Gdańska istnieją 2 Chorągwie Z. H. P. harcerzy — licząca 698 chłopców i harcerek — grupująca w swych szeregach 660 dziewcząt.

PIELGRZYMKĘ 4000 HARCERZY DO PIEKAR organizuje Śląska Chorągiew Harcerzy w dniu 30 maja. Harcerze złożą jako wotum pięknie wykonany srebrny krzyż harcerski. Tegoż dnia wszyscy harcerze wezmą udział w sypaniu kopca wyzwolenia w Piekarach. Hufce zasadzą 22 pamiątkowych lip a na zakończenie odbędzie się przyrzeczenie harcerzy, które odbierać będzie dh. Przewodniczący, przyjmie on też defiladę harcerzy śląskich.

JUBILEUSZ 25-LECIA swego istnienia obchodziła w Zielone Świątki Chorągiew Wielkopolska. Zjazd zgromadził w Poznaniu na Malcie przeszło 2000 harcerzy, którzy wzięli udział w odsłonięciu pomnika poległych harcerzy. Na pomniku, na którym widnieje 79 nazwisk bohatrskich harcerzy, złożono wiele wieńców, a dowódca I pułku strzelców Wlkp. dokonał dekoracji pomnika odznaką pamiątkową pułku. Defilada, pokazy harcerskie zakończone ogniskiem obozowym zamknęły tę piękną uroczystość.

HARCERZ OBROŃCĄ OJCZYZNY— Zlot pod tym hasłem urządzony przez warszawskich harcerzy, zgromadził w pięknych lasach Pomiechowka nad Wkrą przeszło 3000 harcerzy i 400 zuchów. Piękna pogoda dopomogła, by gwarne miasto 300 namiotów zatętniło prawdziwym życiem. Uroczysta Msza Polowa, defilada, wspaniałe zapasy i igry harcerskie między zastępami i drużynami, zakończone ogniskiem chorągwi, pozostawią drużynom wiele miłych wspomnień.

ODZNAKĘ „ZA URATOWANIE ŻYCIA“ otrzymał dh. Kosmowski phm. z Oborników. Druh Kosmowski z narażeniem własnego życia pełnił swą służbę „chętnego niesienia pomocy bliźnim.“

SZYBOWCOWEGO PIĘKNEGO WYCZYNU dokonał w dniach ostatnich harcerski pilot szybowcowy dh. Brzeski Z. na szybowcu C. W. 5 przelatując z Bezmiechowej do Łążyn k. Jasła na trasie wynoszącej w prostej linii 70 km., wznosząc się po starcie na wysokość 1700 m. Dh. Brzeski poszukuje obecnie terenów, które nadawałyby się do założenia szybowcowej szkoły harcerskiej.

ŚWIĘTO NARODOWE 3-GO MAJA harcerze z całej Polski uczcili, posyłając kolarską sztafetę z adresem hołdowniczym do P. Prezydenta, protektora Z. H. P. Adres wręczł wraz z końcową sztafetą i reprezentacyjnymi drużynami Mazowsza i Warszawy dh. hm. Borowiecki, Szef Gł. Kwatery. Ponadto harcerki i harcerze wzięli udział w ogólnej defiladzie, zbierając gromkie oklaski za swoją dzielną postawę.

## Z życia drużyn

NOWĄ HARCERSKĄ ŚWIETLICĘ otrzymał niedawno Lwów w III Gimn. Państwowym we Lwowie. Nowa świetlica będzie siedzibą 23 L. D. H. W tej miłej uroczystości wzięły udział władze harcerskie, grono przyjaciół drużyny, grono Pedagogiczne, oraz delegacje zaprzyjaźnionych drużyn.

ŚWIĘTY JERZY W GDYNI — obchodzony był uroczyście przez cały hufiec. O godz. 9 cała brać wzięła udział w mszy św., a po tym karne szeregi wilków morskich pomaszerowały do grobu Orlicz-Dreszera by złożyć mu hołd. Po południu zaś odbyły się wielkie harce zastępzw i akademia, zaznajamiająca wszystkich mieszkańców Oksywia z harcerstwem. Zuchy otrzymały piękne sprawności legionisty i policjanta, harcerze złożyli przyrzeczenie.

DZIEŃ ZGONU WIELKIEGO MARSZAŁKA 12 MAJA W HUFCU HARCERZY W KONSKICH był obchodzony prawdziwie po harcersku. W celu uczczenia drugiej rocznicy śmierci zarządzono we wszystkich drużynach 24 godzinne ostre pogotowie od godziny 20.45 w dniu 11-go do godz. 20.50 12 maja. W czasie trwania ostrego pogotowia wszystkie drużyny zaciągnęły przed portretem Patrona Związku wartę, którą trzymano bez przerwy 24 godzin.

## Rozwiązanie konkursu „poznaj drzewa“ z nr. 7

Na nasz konkurs „poznaj drzewa“ wpłynęło bowiem ponad 200 odpowiedzi, co świadczy o tym, że mili nasi czytelnicy stosują w pełni 6-te prawo i mają wiele zainteresowania dla spraw przyrody.

Obrazki przedstawiały·

1. BUK: A. gałązka z liśćmi i kwiatami, B. pojedyńczy kwiat, C. owoc (bukwa). Kwitnie w maju.
2. LIPA: A. gałązka z liśćmi i kwiatami, B. kwiat. Kwitnie z końcem czerwca i w początku lipca.
3. BRZOZA: A. gałązka z kotkami i młodymi listeczkami, B. kwiat pręcikowy, C. kwiat słupkowy, D łuska owocu. Kwitnie w kwietniu i z początkiem maja.
4. Szyszka JODŁY, kwitnąca. Igła jodły. Szyszka świerka. Świerk i jodła kwitną z końcem kwietnia i w początku maja.
5. WIĄZ: A. gałązka kwitnąca, B. liście, C. pojedyńczy kwiat, D. owoc. Kwitnie w marcu i kwietniu.
6. DĄB: A. liść dębu pospolitego (długoszypułkowego), B. owoc (żołądź), C. kotki z kwiatami pręcikowymi, D. kwiat słupkowy, E. liść dębu krótkoszypułkowego. Dąb kwitnie w maju.

Nagrody otrzymują:

Plecak: L. Jagasiewiczówna, Łódź, Mapnik: II Zastęp Drużyny Harcerek w Częstochowie (prosimy o bliższy adres, najlepiej imienny), Latarka: M. Wąs z Krakowa, książki *(Skarby w lesie)*: „Słowiki“ I D. H. w Dobromilu, W. Sikora z Nawsia, W. Foltynowicz z Gniezna, „Wilki“ 16 D. H. w Lesznie, H. Hamulińska z Mokronosa, III D. Harcerek w Toruniu, S. Słomiński z Poznania, J.Wańkowski z Siedlec, M. Reymanówna z Krakowa, J. Uruski z Krakowa, *(Leśne Czary)*: J. Zielińska z Kosowa, W. Konieczna z Gdańska, B. Stanek z Kielc, Zastęp II D. H. z Drohobyczki, „Ogniwa“ 3 D. H. z Warszawy, Z. Ręczkowska z Rogowa, K. Wojtasikówna z Siedlc, H. Szajdzicka z Poznania, J. Łupiński z Sejn, C. Nowakowski z Starachowic, *(A las szumiał)*: Z. Góreczny z Sieradza, K. Rudnik ze Lwowa, W. Michalski z Warszawy, K. Karczewska z Łukowa, A. Gajda z Terespola, E. Ichmański z Włoch, „Wilki“ 3 D. H. w Wadowicach, A. Ciasnocka z Gródka, M. Maciejewska z Warszawy, W. Gulanowski z Łomży, H. Złotkowska z Grajewa, Z. Młodnicki z Torunia. I zastępowi w Kurozwękach posyłamy nadto kalendarzyki.

W końcu musimy sprostować pomyłkę, jakiej uległo kilku naszych czytelników. Otóż w nr. 7 były ogłoszone dwa konkursy. Na str. 81 ogłoszony był konkurs NA TROPIE „poznaj drzewa“, zaś na str. 80 Ka De Ha Poznań ogłosiła swój konkurs nie mający nic z naszym wspólnego. Czytelnicy, którzy chcą wziąć udział w konkursie Ka De Ha, winni zwrócić się wprost do tej instytucji po informacje.

# Na harcerskim szlaku

„DZIEŃ LASU“ WE WŁOCŁAWKU odbył się bardzo uroczyście. Drużyny włocławskie zebrały się na nabożeństwie, odprawionym z okazji św. Jura, po czym z orkiestrą wojskową na czele udały się do lasu. Tam harcerze zawiesili na drzewach około 70 budek

DZIEWIĘĆ DNI PROPAGANDY harcerstwa urządził ciekawie hufiec Nowo-Bytomski, który przez całe dziewięć dni potrafił tak zainteresować cały Nowy Bytom, że o niczym innym w całym mieście nie mówiono. Pracowały wszystkie drużyny, a pomoc swą niosły i harcerki. Odbyło się szereg ognisk, odegrano przedstawienie „Król Dziadów“, zorganizowano 3 dniowe zawody sportowe, akademię dla szerokiej publiczności, wieczorek harcerski i zakończono wielkimi zawodami strzeleckimi oraz wspólnym ogniskiem hufca.

Dziś nie ma już żadnego Bytomiaka, któryby nie znał harcerstwa.

350 DRZEWEK ZASADZIŁA w dniu Święta Lasu I Drużyna harcerzy z Józefowa k/Biłgoraja. W tym 300 drzewek akcji w powstającej szkółce i 50 drzewek na nieużytkach góry Winiorczuka. Przy tej okazji przemianowano górę na „Górę Harcerską“. Wszyscy okoliczni mieszkańcy od tej chwili patrzą się już na drużynę, jako umiejącą zrobić dużą i odpowiedzialną pracę.

(T. J.)



ŻYWY OBRAZ, deklamacje, tańce szamotulskie, śpiewy chóralne wykonane przez harcerzy urozmaiciły miłą i pięknie urządzoną akademię ku czci św. Jerzego we Wronkach, która zgromadziła cały ośrodek harcerstwa, wielu jego przyjaciół i sympatyków, oraz zaznajomiła wielu ludzi z pracami miejscowego harcerstwa.

ZASTĘP PRÓBNY W KOBIELICACH HUFIEC PSZCZYNA obchodził bardzo uroczyście święto lasu. Druhny podchodami dotarły do leśniczówki (leżącej 4 km. od szkoły) i tam w szkółce przyglądały się pracy przy sianiu sosny i świerku — objaśnień udzielał p. inż. leśny.

Tropami poszły do drugiej szkółki, a potem na teren sadzenia młodego lasu. Jakaż to była radość, gdy okazało się, że w zapale pracy zasadziły 64 jawory w ciągu pół godziny.

Największą jednak radością były lipki 4-ro latki otrzymane od leśniczego. Każda ma w swoim ogrodzie chodować ją dla taty i sama doglądać.

Głosami ptaków pożegnały „Płomyki“ las, bo już słońce chowało się na horyzoncie.

I rosną te jawory małymi rękami zasadzone.

„Złoty Promyk“

Ś. † p.
Harcmistrzyni
**Cecylia Farjaszewska**
Członkini Warszawskiej Komendy Chorągwi Harcerek
Hufcowa Zuchowego Hufca Warszawa-Wola
Odeszła na wieczną wartę w dniu 6 maja 1937 r.

W zmarłej tracimy nieodżałowaną, dzielną i ofiarną pracownicę na niwie wychowania harcerskiego.

W szeregach harcerskich pozostawiła tęsknotę i nieutulony żal.

Cześć Jej pamięci!

## Tropy Warszawy

KONCENTRACJA HUFCA GRZYBÓW. Dnia 10 i 11 kwietnia odbyła się koncentracja drużynowych i przybocznych hufca „Grzybów“ w Domku Harcerskim na Saskiej 105. Koncentracja była poświęcona głównie omówieniu sprawy zlotu na Zielone Świątki oraz sprawie ośrodka obozów hufca. Uczestnicy koncentracji spędzili razem 24 godziny które przyczyniły się znakomicie do życia się władz hufca, a komendzie hufca ułatwiły solidne załatwienie całego szeregu naprawdę ważnych spraw. Sądzimy, że i inne hufce pójdą w tropy „Grzybowa“ wyzyskując w tak znakomity i pożyteczny sposób nasz Domek Harcerski.

(K)

HARCERSKI BIEG KOLARSKI zorganizował hufiec „Grzybów“. Bieg zgromadził na starcie 6 zespołów. Bieg ten jako impreza doświadczalna, łączył w sobie pierwiastki sportowe z wyszkoleniem harcerskim, ujętym w formie przeszkód. Bieg miał na celu próby zastępów kolarskich w służbie łączności.

Pierwsze miejsce zajął z-p „Rysiów“ z 5 W. D. H. przed zastępem 73 W. D. H., zdobywając cenną nagrodę przechodnią w postaci efektownego zegara, ofiarowanego przez f-mę „Stomil“, oraz kociołek aluminiowy jako nagrodę hufca.

Druga i trzecia nagroda w postaci gum rowerowych, również ofiarowanych przez firmę „Stomil“ otrzymały zastępy z 73 i 5 (Bobry) W. D. H.

Na łamach tego pisma składamy serdeczne podziękowanie firmie „Stomil“, która, ofiarowując wartościowe nagrody, przyczyniła się do dużego zainteresowania biegiem wśród harcerzy drużyn „Grzybowa“.

W KONKURSIE WYCIECZEK zorganizowanym w ramach Wyścigu Pracy wzięło udział 94 zastępy. W grupie zastępów młodszych I miejsce zdobyły Orły 24 W. D. H. — nagroda 4 książki, II Żubry 8 W. D. H. — piłka. III Sępy 94 W. D. H. — siekierka i łopatka.

Grupa starsza: I miejsce z-p Grotów 14 W. D. H. — kociołek 20-litrowy, II — Łosie, 23 Terenoznawcza W. D. H. — apteczka. III Goryle 19 W. D. H. — sprzęt pionierski.

ZUCHÓW NA ZLOCIE w Pomiechówku było 400, ale to prawdziwych zuchów, bo wybierających się rankiem zlał taki obfity deszcz, że trzeba było dużej odwagi żeby wytknąć nos na taką pogodę Najliczniej stawił się hufiec „Żoliborz“, najlepiej wyglądały zuchy 99 W. D. H. i 44 W. D. H.



*Harcerze z Biłgoraja idą do lasu sadzić młode drzewka.*




*Harcerze Hufca Żoliborskiego w Warszawie sadzą drzewka na Bielanach.*

## NIECH ZGINIE CIĘŻKA DOLA BEZROBOTNEGO

Z okazji ukończenia robot na terenie Ministerstwa Spraw Wewn. Premier gen. Sławoj-Składkowski podejmował obiadem robotników, zatrudnionych przy tej pracy. Pan Premier wygłosił do nich przemówienie, w którym dziękował robotnikom za ich solidną pracę, oraz stwierdził, że w Polsce jest już lepiej, że chociaż cudów nikt robić nie może, ale coraz więcej bezrobotnych znajduje pracę. Przemówienie swe zakończył Pan Premier toastem: „Niech w Polsce zginie na zawsze ciężka, ciemna dola bezrobotnego". Robotnicy zgotowali Panu Premierowi serdeczną owację.

## MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ DOKTOREM HONOROWYM UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO

W dniu 20 maja odbyła się w Wilnie uroczystość nadania Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu godności honorowego doktora medycyny na uniwersytecie im. St. Batorego. Podczas tej uroczystości Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie, w którym wspomniał twórcę uniwersytetu, wielkiego wodza i wychowawcy narodu króla Stefana Batorego i wskrzesiciela tej uczelni, Marszałka Józefa Piłsudskiego, poczem powiedział: „Napewno Stefan Batory i Józef Piłsudski, fundując ten przybytek wiedzy i kultury, myśleli i o wiedzy i kulturze, uzdolniających naród do pełnego i potężnego życia, myśleli o kulturze i wiedzy, które potrafią być tarczą i ostrym mieczem w rękach narodu".

## WIELKI POŻAR W POZNANIU

W Poznaniu skutkiem uderzenia pioruna w zbiornik spirytusu na terenie fabryki „Akwawit", zbiornik ten eksplodował. Olbrzymia fontanna płonącego spirytusu spadła na sąsiedni kompleks budynków zakładów graficznych. 50 osób, zatrudnionych w tym budynku, z największym trudem zdołało przedrzeć się przez morze płomieni. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona, ale straż ogniowa nie dopuściła do rozszerzenia się pożaru.

## O. R. P. „GROM" PRZYBYWA DO GDYNI

W ostatnich dniach przybył do Gdyni polski kontrtorpedowiec O. R. P. „Grom". Podniesienie bandery na „Gromie" nastąpiło w dniu 11 ub. m. w stoczni na wyspie White w Anglii, gdzie został wybudowany. Bliźniaczy okręt „Błyskawica" wykończony będzie za parę miesięcy. Oba te kontrtorpedowce będą najsilniejszymi jednostkami bojowymi naszej marynarki. Będą one również jednymi z najsilniejszych okrętów tej klasy w świecie.

## RYBACY RATUJĄ LOTNIKA

Samolot myśliwski z Torunia wskutek defektu w motorze wpadł do jeziora w okolicy Gąsawy. Samolot upadł między dwie łodzie rybackie, które natychmiast podążyły z pomocą lotnikowi. Mimo, że pilot dostał się pod aparat i stracił przytomność, rybacy zdołali go z toni wydobyć.

## KORONACJA KRÓLA JERZEGO VI

W dniu 12 maja odbyły się w Londynie wspaniałe uroczystości koronacyjne, którym przyglądały się olbrzymie tłumy, jakie przybyły do Angli z całego Imperium.

W uroczystościach tych wzięli udział przedstawiciele państw obcych, wśród nich Polskę reprezentował minister J. Beck.

Uroczystość zaczęła się o godzinie 11-tej, ale miejsca trzeba było zająć już o 7-ej rano. O godz. 11 do opactwa Westminsteru, wypełnionego po brzegi wspaniałym tłumem dostojników, przybranych w stroje historyczne i galowe mundury wkroczył orszak królewski. Za królem olbrzymi tren niosło 8 paziów. Ceremonia trwała blisko 2 godziny, a gdy wreszcie arcybiskup Canterbury włożył królowi koronę na głowę, zabrzmiały fanfary i rozległ się hymn „God save the King" podchwycony przez tłumy na ulicy. Po koronacji król uroczyście przejechał przez miasto do swego pałacu witany owacyjnie przez tłumy.

# Sport

**Piłka nożna.** Pierwszym dniem rozgrywek piłkarskiej Ligi, której prace i dnie będą nas tak emocjonować przez wiele miesięcy, był 4 kwietnia. Z perspektywy majowej wydają się nam te czasy zamierzchłą, lodowatą zimą. Nie będziemy więc już do nich powracać i zarejestrujemy stan tabeli ligowej w chwili obecnej.

| | gier | p. | |
|---|---|---|---|
| Warta (Poznań) | 6 | 11 | 16:3 |
| Wisła (Kraków) | 6 | 10 | 19:3 |
| Cracovia | 7 | 10 | 20:6 |
| Ruch (Śląsk) | 6 | 10 | 16:7 |
| A. K. S. (Chorzów) | 6 | 10 | 13:7 |
| Warszawianka | 7 | 9 | 15:12 |
| Garbarnia (Kraków) | 5 | 5 | 8:5 |
| Pogoń (Lwów) | 6 | 5 | 7:11 |
| Ł. K. S. (Łódź) | 7 | 5 | 12:18 |
| Dąb (Śląsk) | 18 | 0 | 0:54 |

Zadziwia nas tu i przeraża pozycja Dębu, który w tak krótkim czasie zdołał rozegrać wszystkie przypadające nań gry i to z tak nieprawdopodobnie fatalnym wynikiem. A stało się to tak: na jednym z meczów zeszłorocznych gracze drużyny Dębu przekupili bramkarza przeciwników, co wyszło na jaw i sprowadziło, że Wydział Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej (P. Z. P. N.) zdyskwalifikował drużynę, przyznając wszystkim pozostałym po 4 punkty (tak jakby wygrały obydwa mecze z Dębem) i 6 bramek. Żeby więc uzyskać prawdziwy obraz rozgrywek trzeba w tabeli odjąć każdej drużynie po 4 punkty i 6 bramek.

Wspaniale spisuje się pierworodny Beniaminek Ligi (bo sławetna Cracovia jest co prawda też Beniaminkiem, ale to tylko skutkiem zeszłorocznej nieszczytnej „pauzy") Amatorski Klub Sportowy z Chorzowa na Śląsku, który w ciągu swego krótkiego żywota ligowego zdołał naprać mistrza Polski Ruch w stosunku 3:1, współbeniaminka Cracovię 2:1 i Garbarnię też 2:1, a niepowiodło mu się jedynie z Warszawianką, od której dostał aż 4:0. Cracovia spisuje się średnio: poza porażką z A. K. S., ma 2 remisy: z Ł. K. S. 1:1 i Warszawianką 2:2 oraz znaczne zwycięstwo w rewanżu z Ł. K. S. 5:0 i z Pogonią 5:1. Z innych drużyn na wyróżnienie zasługuje poznańska Warta, która dotychczas nie przegrała jeszcze ani jednego meczu i straciła zaledwie 1 punkt na rzecz Warszawianki, remisując z nią 1:1.

3 maja gościła na swoim boisku Cracovia doskonałą drużynę zawodowców: wiedeński F. A. C. i mimo ciężkiej gry z Pogonią w dniu poprzednim, pokonała gości w stosunku 4:1, co jej przyniosi chwałę i podnieca nasze nadzieje na lepszą przyszłość.

**Tenis** rozpoczął przygotowania do rozgrywek o puchar Davisa w połowie kwietnia. Korty Legii Warszawskiej są „obozem koncentracyjnym" polskich asów, którymi są Hebda, Tarłowski, Bratek, Spychała, Witman, Tłoczyński. Trening prowadzi doskonały podobno mistrz tego sportu — Niemiec Richter.

Tymczasem odbywają się spotkania towarzyskie. Pierwsze ze spotkań, z reprezentacją Francji (dość zresztą żałośnie obsadzoną) przyniosło nam zwycięstwo w stosunku 5:2 Jędrzejowska jest w formie doskonałej (co zresztą okazało się i przed tym, w Neapolu, gdzie zdobyła mistrzostwo Europy Środkowej w grze mieszanej, pokonując swą najgroźniejszą rywalkę, Niemkę Zehnden), Hebda i Tarłowski też spisują się dobrze.

Z Czechosłowacją się niepowiodło i mecz wysoko wygrali Czesi, będąc zdecydowanie w lepszej formie.

Oficjalnie wynik brzmi 4:1, ale Polacy przegrali właściwie 5:0.

**Lekkoatleta Fiałka z Cracovii** przyniósł nam niezwykle zaszczytne zwycięstwo, zwyciężając bezkonkurencyjnie w Niemczech, w organizowanym corocznie „biegu przez Berlin" w doskonałym czasie 1:26:37,2 na trasie wynoszącej 25 km. przed Anglikiem Sullivan (1:28:31,4) i Niemcem Bertschem (1:28:42,2). Zwycięstwo to ma dla nas olbrzymie znaczenie propagandowe, gdyż biegowi przyględały się ogromne rzesze berlińczyków, Fiałka zaś nieomal od samego początku wysunął się na czoło 150 biorących udział biegaczy i do końca prowadził, wyprzedzając następnego zwycięzcę Anglika o 2 minuty.

**NA TROPIE**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.